

B	3225
WF	
UW	

ST. KLONOWICZ.

„UTOPJA“

TOMASZA MORUSA.

Mk. 1.70

„SPÓŁDZIELCA“

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH
STOWARZYSZEŃ SPÓŁDZIELCZYCH

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 5 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

ul. Leszno 53 w Warszawie.

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Chłodna 10.

Cena zeszytu 50 fen.

„W SŁONCU“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I WYCHOWAWCÓW.

Przedpłata kwartalna mk. 6, z przesyłką mk. 6.75.

Adres Redakcji i Administracji

ul. Smolna 7 w Warszawie.

3225

Wydawnictwo Stowarzyszenia „Książka”.

ST. KLONOWICZ.



„Utopja”

Tomasa Morusa

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE I ROZSZERZONE.

DO NABYCIA W STOW. „KSIĄŻKA” (W WARSZAWIE, UL. CZYSTA 4, LUBLIN,
BERNARDYŃSKA 2, KRAKÓW, UNIW. LUD. IM. MICKIEWICZA, UL. ZWIERZY-
NIECKA 14) ORAZ W KSIĘGARNIACH.

1919.



U.3225



3900322500000

TEGOŻ AUTORA:

Karol Marks (1818 — 1918)

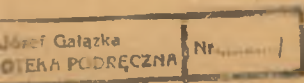
Skład główny w Stow. „Książka”



~~1705~~

H-122305

Druk L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11. Tel. 195-52.



<http://rcin.org.pl>

Przedmowa do drugiego wydania.

Pierwsze wydanie tej pracy, pisanej w 1916 r. z powodu czterechsetnej rocznicy ukazania się „Utopji“ wyszło nakładem „Głosu Robotniczego“ (w którym, przedtem ukazały się niektóre rozdziały), jako Nr. 1 „Biblioteki Socjalistycznej“. Pisząc ją, pragnąłem zapoznać robotników polskich z pierwocinami socjalizmu społecznego — społecznego o tyle, że wyrosły z gruntu ustroju kapitalistycznego, który przed czterema wiekami rozpoczął był swój pochód zwycięski. Nie rościłem bynajmniej pretensji do wyczerpującego i gruntownego przedstawienia życia i poglądów Tomasza Morusa; ciasne ramy broszury, które sobie zakreśliłem, przesądzały charakter wykładu i nakazywały korzystanie z istniejących już, poświęconych Morusowi, prac źródłowych (przedewszystkim K. Kautsky'ego i I. H. Luptona). Dążyłem jedynie do uprzyśtępnienia dzisiejszemu pokoleniu robotników, dla których socjalizm stał się już celem walki bezpośredniej, genialnych teorii pierwszego socjalisty i do nawiązania nici tradycji historycznej pomiędzy Morusem, który stał przy narodzinach ustroju kapitalistycznego, a nieprzeliczonemi rzeszami robotniczymi, które, spełniając swą misję dziejową, dziś ustrój ten grzebią. Że dążenie to odpowiadało istotnym potrzebom, świadczy szybkie wyczerpanie nakładu.

IV

Obecne nowe wydanie tej broszury jest znacznie rozszerzone. Wprowadzony został nowy rozdział, zawierający życiorys Morusa; znacznie uzupełniony rozdział o przyszłym ustroju; liczne uzupełnienia poczyniłem nadto w różnych innych rozdziałach, przedewszystkim zaś przywróciłem szereg skreślonych przez cenzurę niemiecką ustępów (np. o wojnie). Znacznie też powiększona została liczba wyjątków z „Utopji“; w doborze ich kierowałem się chęcią przytoczenia nietylko takich urywków, które zawierają krytykę ustroju kapitalistycznego i zobrażowanie zasad przyszłego społeczeństwa, lecz i takich, które dają pojęcie o charakterystycznej dla wieku odrodzenia metodzie pisarskiej Tomasza Morusa. Wyjątki te, jakkolwiek być może w stopniu niedostatecznym, dają jednak pojęcie o nieśmiertelnym dziele Morusa, które dziś w dobie zapadania się w gruzy starego społeczeństwa i zakładania podwalin nowego życia, staje się szczególnie aktualne.

St. Klonowicz.

Kraków, w lipcu 1919.



1. W zaraniu społeczeństwa kapitalistycznego.

„Tam, gdzie panuje własność prywatna, gdzie pieniądz jest miarą powszechną, — tam prawie niemożliwe jest, aby społeczeństwo kwitnęło i było sprawiedliwie zarządzane. Chyba, że się za słuszną uważa, gdy wszystko, co jest najlepszego, przypada w udziale najgorszym, i gdy wszystkie dobra należą do nielicznych jednostek, podczas gdy pozostali członkowie społeczeństwa pędzą zaiste nędzne życie... Ale cóż to za sprawiedliwość, gdy szlachcic, bankier lub lichwiarz, krótko mówiąc, ci, co nie pracują lub nie robią nic pożytecznego, spędzają życie w zbytku i uciechach, podczas gdy wyrobnicy, fernali, cieśle i chłopci, bez których pracy społeczeństwo przetrwać nie może nawet roku, skazani są na nędzę i żyć muszą gorzej, niż bydło?... Czyż to nie jest niesprawiedliwe i niewdzięczne społeczeństwo, które obficie obdarowuje wszystkich tych t. zw. wysoko urodzonych, bankierów i wszystkich innych ludzi tego rodzaju, jak też rozmaitych próżniaków, pasożytniczych pochlebców, wreszcie tych, co pracują nad wytwarzaniem przedmiotów zbytku, a z drugiej strony, nie dba w najmniejszym stopniu o włościan, węglarzy, wyrobników, kowali, cieśli, bez których istnieć nie może? Po doszczętnym ich wyciśnięciu i wyciśnięciu z nich wszystkich soków, wydaje się ich na pastwę losu, gdy są złamani przez starość,

nędzę i choroby, i, w nagrodę za ich pracę nieustrudzoną, skazuje się ich na śmierć głodową!... Doprawdy, gdy wszystko to sobie uprzytomnię, mam wrażenie, iż każde z państw dzisiejszych nie jest niczym innym, jak znową bogatych, którzy pod przykrywką i pozorem dobra społecznego dążą jedynie do własnych korzyści, usiłują wszelkimi sposobami zapewnić sobie własność, zdobytą przy pomocy różnych sztuczek, i starają się płacić biednym możliwie najniższe wynagrodzenie i ich wyzyskiwać. Te piękne przepisy wydają bogaci w imieniu całego społeczeństwa, a więc w imieniu biednych, i nazywają to prawami!“

Cztery wieki upłynęły od chwili, gdy zabrzmiała ta surowa, miazdząca krytyka ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej, gdy rozległ się ten protest płomienny, pełen bólu i oburzenia na krzywdę i niedolę uciśnionych, a to wołanie głośnie o ratunek drga jeszcze w powietrzu, znajduje mocny oddźwięk w duszach istot skrzywdzonych. Cztery długie wieki ubiegły od czasu, kiedy Tomasz Morus mężnie wystąpił w obronie uciśnionych i wydał swe nieśmiertelne dzieło—„Utopję“, w którym odtworzył całą otchłań nędzy i klęsk społecznych i wskazał społeczeństwu daleki jeszcze wówczas cel, a zarazem jedyny jego ratunek — reformę spółzycia ludzkiego na podstawie wspólnej własności i równości wszystkich członków społeczeństwa.

Tomasz Morus żył i pisał swe dzieło w okresie rodzącego się kapitalizmu. Upadały dawne podstawy życia społecznego, zanikała gospodarka naturalna, przy której każda gmina ludzka wytwarzała wszystko prawie, co niezbędne było do zaspokojenia jej potrzeb, i wytwarzała na ogół tyle tylko, ile to zaspokojenie wymagało. Wraz z tym zapadała się w gruzy stara budowa społeczna — feodalizm, zanikała wszechpotęga ekonomiczna i polityczna feodałów świeckich i duchownych, rycerzy i biskupów. Starzy władcy świata kurczowo trzymali się swej władzy, swych przywilejów, ale krok za krokiem ustępo-

wać musieli wobec pochodzenia zwycięskiego nowej potęgi—kapitału.

Rodził się wówczas świat kapitalistyczny. Wzrastały miasta, rozwijał się handel, gospodarka pieniężna wypierała zewsząd zaczęła gospodarkę naturalną; powstaje praca na rynek, na sprzedaż, nie mająca poprzednich granic w zaspokojeniu własnych tylko potrzeb naturalnych, potęguje się wyzysk pracujących. Zjawiają się wreszcie gdziegdzie pierwsze oznaki wielkiego przemysłu — rękodzielnie, gromadzące liczne zastępy najemnych robotników, manufaktury, które stały się z czasem groźnym spółzawodnikiem samodzielnych majstrów-rzemieślników.

Na czoło życia społecznego wysuwają się nowi władcy, którzy wolę swoją poczynają narzucać światu. Są to kupcy, którzy zarazem stają się wielkimi przemysłowcami. Do nich stopniowo przechodzi władza w społeczeństwie; miecz rycerski coraz bardziej cofa się przed łokciem kupieckim i workiem pieniężnym. Tworzy się świat społeczny.

Ale „społczesna społeczność mieszczańska nie zniosła antagonizmu klas. Owszem, wysunęła tylko na jego miejsce nowe klasy, nowe warunki ciemnoty, nowe formy walki społecznej... Wyzysk, strojny w osłonę religijnej i politycznej iluzji, zamienia się tu na jawny, bezwstydnny, bezpośredni, bezczelny wyzysk“. (Marks i Engels—Manifest komunistyczny).

Narodzinom nowego społeczeństwa towarzyszyły straszliwe męki porodowe. Rozsadzanie starego gmachu gospodarki naturalnej i pochodzenia zwycięskiego gospodarki pieniężnej rujnowały tysiące istnień, wytrącały z równowagi licznych włościan, rzemieślników, służbę wielkopańską, pozbawiały ich środków do życia, wypędzały z dawnych ich siedzib, wystawiały na nędzę, głód, chłód, żebractwo, oddawały na pastwę losu.

Nigdzie, być może, nie wycisnęła ta wielka rewolucja społeczna więcej krwi i łez, jak w Anglii; w żąd-

nym innym kraju europejskim nie rodziło się społeczeństwo kapitalistyczne wśród takich jęków i zgrzytania tysięcy miażdżonych istot ludzkich, jak na wyspie angielskiej. Wełna angielska, znana ze swej dobroci, w coraz większym stopniu poszukiwana była w krajach, gdzie istniał bardziej rozwinięty przemysł tkacki, we Flandrii, później we Włoszech i Szwecji; i w samej Anglii zjawiają się stopniowo rękodzielnie tkacko-sukienne. Wielcy właściciele ziemscy i kupcy, którym zależało na spotęgowaniu produkcji wełny, zaczynają coraz bardziej popierać hodowlę owiec; obszarnicy powiększają w swych majątkach pasterstwo, zarzucając uprawę roli. Wkrótce zabrakło im własnej ziemi, rozpoczyna się rabunek włościan, odbieranie im pastwisk gminnych, wreszcie gruntów uprawnych. Nie tylko włościan pojedynczych, ale nawet ludność całych wsi i miasteczek wypędzano z dawnych siedzib, aby utworzyć pastwiska dla nieprzejrzanych stad owiec. I owce, „te nienasycone, żarłoczne stworzenia“, jak mówi Morus, wypędzają zrujnowanych włościan z ich siedzib. „Mężczyźni, kobiety, mężowie, żony, sieroty, wdowy, płaczące matki z niemowlętami... wywlekają się z miejsc dawnego zamieszkania i błędzą bez celu, nie znajdując spoczynku“.

Dokąd udawali się wypędzeni? Niektórzy zostawali w wielkich majątkach ziemskich, pracując, jako parobcy wiejscy, za płacę głodową; inni udawali się do miast i tam szukali — przeważnie napróżno — dachu nad głową i nędznego zarobku; jeszcze inni rabowali na wielkich drogach i kryli się w lasach, pędząc życie półdzikich koczowników.

Los proletaryzujących się włościan podzieliła i liczna, za dawnych czasów, służba magnacka, która w zmienionych warunkach stała się zbyteczna i której utrzymanie w nowej sytuacji ekonomicznej zadrogo kosztowało. Te tłumy ludzi, pozbawione pracy i wszelkich środków do życia, zadowolające się byle jakim wynagrodzeniem, wytworzyły olbrzymią armję zapasową siły roboczej, która

spółzawodniczyła z robotnikami i czeladnikami w rękodzielnictwach i rzemiośle i obniżała ich płacę. Nędza, której niższe warstwy ludności miejskiej w Anglii nie znały w w. XIV i do drugiej połowy XV-go, zaczyna coraz szerzej panować i wśród robotników najemnych w miastach. Ogromny wzrost cen artykułów żywności, ujawniający się na początku XVI wieku, wskutek napływu z Ameryki wielkiej ilości złota, obniżającej dotychczasową siłę nabywczą pieniądza, uzupełnia obraz tej niedoli, w jakiej znalazły się klasy pracujące Anglii w okresie powstawania ustroju kapitalistycznego.

Nie brakowało usiłowań oporu ze strony uciskanych włościan. Kilkakrotnie przebiegały przez cały kraj fale groźnych powstań chłopskich, za każdym razem okrutnie tłumionych i duszonych w potokach krwi. Próbowali nieraz bronić się i robotnicy miejscy; nie powodziło im się, bo zawsze na miejsce każdego z nich mieli przedsiębiorcy do rozporządzenia setki głodnych, pozbawionych zarobku, wypędzonych ze swych siedzib, włościan.

Poziom życia angielskich klas pracujących stale się obniżał. Nędza, masowe choroby, żebractwo, zdziczenie moralne, przestępstwo — oto los najszerzszych mas ludowych w okresie narodzin społeczeństwa kapitalistycznego.

Nie pomagały i nie mogły pomóc ani projekty polepszenia losu klas pracujących, jakie się wówczas ukazywały, ani najsurowsze i najokrutniejsze środki, przedsiębrane przez państwo, w celu zwalczania przestępstw żebractwa. Klęsk społecznych, które towarzyszyły powstawaniu nowej formy gospodarczej, nie można było usunąć drogą drobnych i nieśmiałyłch półśrodków, ani przy pomocy szubienic, na których masowo wieszano głodnych i bezdomnych żebraków i przestępców.

Nie rozumieli tego surowi mężowie stanu, ani liczni pisarze, którzy nie mogli nie zwrócić na te klęski uwagi. Zrozumiał to tylko Tomasz Morus, który widział, iż źródła ich tkwią w samym ustroju społecznym, który wydał

wyrok, skazujący ten ustrój, i przeciwstawił mu nowe społeczeństwo, społeczeństwo własności wspólnej i równości powszechnej.

2. Tomasz Morus.

Tomasz Morus był pierwszym myślicielem, który nie tylko widział wszystkie klęski, spadające na ludzkość wraz z powstaniem ustroju kapitalistycznego, lecz ponadto potrafił wskazać nowy ideał społeczny, obiecujący wybawienie uciśnionym i wyzyskiwanym. Nie od razu, drogą wieloletnich badań i rozmyślań doszedł on do swego wielkiego ideału społeczeństwa przyszłości. Wykształcenie wszechstronne oraz czynny udział w życiu praktycznym dostarczyły Morusowi materiału, bez którego najbardziej nawet twórczy umysł nie mógłby tak trafnie ująć istoty ustroju kapitalistycznego i stworzyć nowego ideału społecznego.

Tomasz Morus, urodzony w Londynie w 1478 roku, pochodził ze starej londyńskiej rodziny mieszczańskiej. Ojciec jego, John More (Tomasz — zwyczajem ówczesnym—dodał do swego nazwiska końcówkę łacińską, stąd nazwisko—Morus), był znanym i zamożnym adwokatem i syna swego przeznaczał również do kariery adwokackiej. Przed rozpoczęciem jednak zajęć praktycznych spędził młody Tomasz kilka lat na słynnym uniwersytecie angielskim w Oksfordzie, gdzie pod kierunkiem wybitnych uczonych studjował utwory pisarzy i filozofów starożytnych, greckich i łacińskich. Był to okres zwycięstwa nowego kierunku naukowego, t. zw. humanizmu, który w przeciwstawieniu do starej suchej uczoneści średniowiecznej czerpał natchnienie w wielkich utworach literatury klasycznej (starożytnej), porzucił oderwane, nie mające nic wspólnego z życiem rozważania i wysunął cały szereg zagadnień, ściślej związanych z potrzebami ludzkości.

W tej epoce ludzie „odkryli, że ojczyzną ich jest

ziemia“, nie zaś niebo, że bliżej ich obchodzi badanie zagadnień, związanych ze stanowiskiem człowieka we wszechświecie i w społeczeństwie, aniżeli gubienie się w dociekaniach teologicznych. Zamiast praw boskich, interesować zaczęły uczonych prawa przyrody i spółzycia ludzkiego. Nad umysłowością wieku, humanizmu i odrodzenia panują już nie św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu, lecz przedewszystkim filozof grecki, Platon.

Studując utwory klasyczne i przebywając na dworze kanclerza Anglii, opiekuna uczonych, arcybiskupa T. Mortona, wyszkolił Morus swój umysł, rozszerzył widnokrąg umysłowy poza ramy ówczesnej epoki, poznał ustroje społeczne i próby wskazywania ludzkości nowych ideałów społecznych.

Ale Morus nie pozostał oderwanym od życia teoretykiem, uczonym gabinetowym, otoczonym starami foljami. Nie przerywając nigdy studjów teoretycznych, musiał—na życzenie ojca—wstąpić do zawodu adwokackiego. Zostawszy wkrótce jednym z najwybitniejszych prawników i najpopularniejszym adwokatem kupiectwa londyńskiego, już po upływie kilku lat Morus obejmuje wysoki urząd sędziego i posługuje do parlamentu. Obok tego bierze kilkakrotnie udział w poselstwach do Niderlandów i Francji w celu załatwienia sporów pomiędzy kupcami angielskimi i obcymi. Młody, 26-letni zaledwie, Morus odrazu zajął w parlamencie miejsce wybitne. Występuje on z ostrą krytyką polityki finansowej króla Henryka VII doprowadzając do odrzucenia żądanych przez monarchę nowych subsydjów. Ściągnęło to na niego prześladowania i zmusiło do chwilowego wycofania się z życia publicznego. Wstąpienie na tron Henryka VIII sprowadza nagły zwrot w życiu Morusa. Młody król pragnął wykorzystać jego niepospolite zdolności. Po kilkakrotnych odmowach Morus — w obawie przed niełaską gwałtownego i mściwego króla—wstąpił w 1518 roku—wbrew woli—do służby królewskiej, w której doszedł do najwyższych godności,

zajmując w końcu najwyższe stanowisko w państwie — kanclerza Anglii.

Karjera polityczna Tomasza Morusa przerwała się nagle. Henryk VIII rozpoczął wielki spór z papieżem. Powodem bezpośrednim była chęć uzyskania rozwodu z Katarzyną Aragońską i zawarcia ślubów małżeńskich z Anną Boleyn. Istotne przyczyny przeciwrzymskiej polityki Henryka VIII leżały głębiej. Pragnął on, wzorem wielu monarchów europejskich, wypowiedzieć się za reformą kościelną, zerwać z papieżem, uniezależnić kościół od Rzymu i podporządkować go sobie, zyskując w ten sposób nowe potężne narzędzie swej władzy. Przy tej sposobności pragnął król, który zawsze znajdował się w kłopotach pieniężnych, zawładnąć olbrzymimi majątkami kościelnymi.

Polityka kościelna króla, popierana przez arystokrację dworską, która spodziewała się wielkich dla siebie korzyści z rabunku majątków klasztornych, była bardzo niepopularna w szerokich masach ludowych. W epoce tej bowiem kościół, mało jeszcze dotknięty wpływami gospodarki kapitalistycznej, utrzymywał w pełnym nieomakowanym zakresie dawną swą działalność filantropijną, na którą pozwalały mu olbrzymie nagromadzone w ciągu wieków bogactwa. Lud z trwogą i oburzeniem patrzył na rabowanie przez króla i jego faworytów majątków kościelnych wiedząc, że położenia jego reforma nie tylko nie polepszy, lecz przeciwnie sprowadzi jeszcze większe upośledzenie.

Morus wystąpił z całą stanowczością przeciwko polityce kościelnej Henryka VIII. Jako przyjaciel ludu, usiłował on przeciwdziałać pogorszeniu jego losu. Hołdując zasadom wolnościowym, zwalczał dążenia do wzrostu potęgi królewskiej, doprowadzającego władzę monarchy do tyranji. Wreszcie, jako jeden z najwybitniejszych uczonych ówczesnych, obawiał się, zarówno jak i większość humanistów wszystkich krajów, że usunięcie katolicyzmu będzie równoznaczne z oderwaniem się od Rzymu i Włoch wogóle, które były naówczas głównym ośrodkiem nauki

i kultury. Wrogię względem reformy kościelnej stanowisko Morusa wynikało więc nie z pobudek religijnych. Nie był on bynajmniej fanatycznym katolikiem; w swej „Utopji“ złożył on dowody tolerancji religijnej i nawet krytykował ówczesne obyczaje duchowieństwa katolickiego. Występując w obronie katolicyzmu w Anglii, walczył w istocie w imię wolności i interesów mas ludowych i ogólnego rozwoju kultury.

Obrona ta sprowadziła groźny zatarg z królem. W 1532 r. Morus złożył urząd kanclerza i usunął się od wszelkiego udziału w polityce. Nie uratowało go to jednak. Oskarżony na rozkaz mściwego króla o zdradę stanu, został on skazany na śmierć przez powolnych woli królewskiej sędziów.

Wyrok wykonano 6 lipca 1535 r.

3. Źródła teorii społecznych Morusa.

Wszechstronne wykształcenie i wieloletnia działalność praktyczna Morusa tworzyły podstawę, na której genialny ten myśliciel mógł zbudować swoją teorię, tak harmonijną i logiczną, na jaką pozwalał ówczesny stan życia społecznego.

Wielką rolę odgrywał tu przedewszystkiem czynny udział w polityce, który zmusił Morusa do zaznajomienia się z życiem ekonomicznym, do poznania warunków rozwoju gospodarczego i społecznego Anglii, a nawet całej Europy ówczesnej.

Udział w życiu społecznym dopełnił wykształcenia Morusa, dał mu to, czego nie mogły dać studia dzieł literatury starożytnej, umożliwił mu zrozumienie istoty spółzycia ludzkiego, zmusił do zastanawiania się nad wszystkimi wadami i klęskami społecznymi, z którymi spotykał się na każdym kroku, czy to w charakterze adwokata, czy sędziego, czy działacza politycznego. Życie praktyczne otworzyło przed nim otchłań krzywd społecznych, nauczyło poznawania rozwoju ekonomicznego,

wskazało, iż zbawienia ludzkości nie można znaleźć w przeszłości, że trzeba go szukać w przyszłości, na drodze udoskonalenia i zużytkowania tego, co dał rozwój dotychczasowy. Studja zaś humanistyczne nauczyły go myśleć naukowo i dostarczyły mu (zwłaszcza w utworach filozofa greckiego — Platona) przykładów dążeń do nowego, lepszego ustroju społecznego.

Owoce tych obserwacji i studjów, owocem związanych z tym badań i rozmyślań były teorie społeczne Morusa, wyłożone w nieśmiertelnym dziele jego, „Utopji“, która się ukazała w języku łacińskim w końcu 1516 r.

Wrażenie, które „Utopja“ wywarła na współczesnych, było olbrzymie. W przeciągu dwóch zaledwie lat ukazały się trzy wydania. I jakkolwiek koło czytelników było wówczas bardzo ograniczone, dzieło zaś Morusa (pisane po łacinie) nie było bynajmniej przeznaczone dla szerszych sfer czytelników — „Utopja“ od razu rozeszła się w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy.

Nie wiele dzieł cieszyło się w owej epoce taką popularnością. Przyczyniły się do tego nie tylko aktualność poruszanych w nim spraw i śmiałe projekty ich rozwiązania, lecz i wybitny talent literacki autora.

Morus pisze w okresie wielkich odkryć geograficznych, wkrótce po odkryciu Ameryki i drogi morskiej do Indji, w okresie, gdy każdy niemal dzień przynosił nowe odkrycia i gdy dalekie podróże żywo obchodziły szerokie koła publiczności, opisy zaś wypraw znajdowały wielu czytelników. Korzystając z tego, Morus nadał swemu dziełu formę opisu dalekiej wyprawy, o której opowiada uczonego i podróżnika, Rafael Hytlodeusz (postać zmyślona). W formie rozmowy swej z Hytlodeuszem, który jakoby zwiedził obce nieznanne kraje i obserwował życie i urządzenia społeczne wielu narodów, autor podaje krytyce porządki europejskie i kreśli wzór idealnego ustroju społecznego.

Ale Morus „Utopji“ — to nie jest Morus rzeczywisty. W rozmowie, prowadzonej z Rafaelem, a opisanej

w „Utopji“, występuje Morus, jako człowiek, wprowadzie żywo interesujący się sprawami publicznymi, żądny wiedzy i poznania obyczajów i urządzeń obcych ludów, jednak nie zdradzający w niczym istotnych poglądów i ideałów społecznych Morusa prawdziwego. Tym prawdziwym Morusem jest Rafael Hytlodeusz, ostro krytykujący europejski ustrój społeczny i przeciwstawiający mu inne urządzenia społeczne, które widział jakoby — podczas swych podróży — na dalekiej wyspie „Utopji“ (nazwa pochodzenia greckiego, oznacza — „kraj nieistniejący“).

Taka forma literacka, wzorowana na niektórych utworach starożytnych, była wówczas bardzo rozpowszechniona. Miała ona zarazem tę zaletę, iż broniła autora od możliwych prześladowań ze strony despotycznych monarchów, gdyż krytyka społeczna, niekiedy bardzo ostra i surowa, wypowiedana była pozornie nie przez samego autora, lecz wkładana w usta postaci, specjalnie w tym celu wprowadzonej. Tworzy to pozatym pozór, jakoby idealny ustrój społeczny — „Utopja“ — nie był owocem własnych rozmyślań i badań autora, lecz tylko opisem urządzeń, zaobserwowanych przez Rafaela w nieznanym kraju dalekiej Ameryki.

W tym celu opowiada Morus na wstępie do swego dzieła, jak, posłując z polecenia „Henryka VIII-go, niezwycięzonego króla Anglii, monarchy o wyjątkowym i wyższym umyśle“, do Flandrii, spotkał w Antwerpii podróżnika, Rafaela Hytlodeusza, który opowiada mu o swych podróżach i odkryciach, o nieznanym kraju i ludach. „Szczerze mówiąc — zauważył Rafael w toku rozmowy — wśród tych nowych narodów można znaleźć niekiedy urządzenia, nie lepsze od naszych, z drugiej jednak strony, istnieją tam również prawa, które mogłyby oświecić i odrodzić miasta, narody i państwa starej Europy“. Morus zapowiada wydanie innego dzieła z opisem tego wszystkiego, co widział — jakoby — Rafael. „W tej zaś książce wyłożę to, co opowiedział

nam Rafael o urządzeniach i obyczajach narodu utopij-skiego“.

Ale Morus nie odrazu przystępuje do opisu Utopji, nie wyklada bez przygotowania swego idealnego ustroju społecznego. Niemniej ważną dla niego rzeczą jest krytyka ustroju istniejącego, wykrycie zasadniczych przyczyn krzywd i klęsk społecznych. Pragnie on, ażeby ideał był przeciwstawieniem smutnej rzeczywistości, ażeby konieczność jego urzeczywistnienia stała się zrozumiała i była upragniona, w związku ze zrozumieniem szkodliwości i niedoskonałości porządków istniejących.

Dlatego też zmusza on Rafaela do wypowiedzenia uwag krytycznych, do poddania surowej krytyce istniejących urządzeń społecznych. I Rafael mówi o szlachcie, bankierach, lichwiarzach — o wszystkich „trutniach, którzy żyją z pracy innych ludzi“, o skutkach chciwości i bogacenia się nielicznych jednostek, o wyzysku klas pracujących, o rabunku gruntów włościańskich i utrzymywaniu olbrzymich stad owiec, które wypędzają tysiące ludzi z ich siedzib, o nędzy, która się szerzy z przerażającą szybkością, o żebractwie i przestępstwie, o nieudolnych i despotycznych rządach monarchów, którzy dbają tylko o ściąganie jaknajwyższych podatków i prowadzenie wojen rabunkowych. „Jestem głęboko przekonany — oświadcza Rafael na końcu swej krytyki porządku istniejącego— że dopóki nie będzie usunięta własność prywatna, równy i sprawiedliwy podział bogactw będzie niemożliwy. Dopóki ta forma własności będzie istniała, dopóty troski i klęski nędzy będą udziałem większości ludzi, i to ludzi najlepszych“. Możliwe są wprawdzie i teraz już drobne polepszenia sytuacji. „Ale o zupełnym uzdrowieniu społeczeństwa nie można myśleć, dopóki każdy będzie panem swego majątku“. Na wypowiedziane przez Morusa (Morusa z „Utopji“) wątpliwości, czy urzeczywistnienie ideałów komunistycznych i wprowadzenie własności wspólnej jest możliwe, Rafael woła z zapalem: „Gdybyś zwiedził Utopję i poznał tamtejsze obyczaje

i urządzenia, jak ja je poznałem w ciągu pięcioletniego pobytu w tym kraju, którego bym nigdy nie był opuścił, gdybym nie pragnął o nim opowiedzieć, — musiałbyś przyznać, iż nigdy nie widziałeś lepiej zorganizowanego społeczeństwa“.

I Rafael, który jest w istocie wyrazicielem poglądów społecznych Morusa, przystępuje do opisu idealnego społeczeństwa na wyspie Utopji.

4. Społeczeństwo przyszłości.

Według starych podań—opowiada Rafael—założycielem społeczeństwa utopijskiego był mądry i doświadczony król Utopus, który podbił dziką wyspę, nazywaną poprzednio „Abraxa“, podniósł ją do wysokiego poziomu kulturalnego i nadał jej ludności idealne urządzenia społeczne. Odtąd wyspa ta nazywa się od imienia króla — „Utopja“, nie z mniejszą jednak słusnością nazywana być może—„Eutopja“ (po grecku—przybytek szczęścia). Ludność wyspy, niegdyś półdzika, żyjąca w nędzy i niedostatku, pochłonięta walkami religijnymi, szybko czyniła pod mądrymi rządami Utopusa postępy kulturalne i przewyższa obecnie wszystkie inne narody kuli ziemskiej pod względem dobrych obyczajów, kulturalności, oświecenia i dobrobytu materialnego.

Środkami, przy których pomocy osiągnął Utopus takie rezultaty, były—stosowanie zasad ustroju komunistycznego i wychowywanie ludności w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Wyspa Utopja składa się z 24-ch jednakowych mniej więcej pod względem obszaru okręgów; w każdym z nich znajduje się duże i pięknie urządzone miasto — siedziba władz, ośrodek kulturalny i polityczny. Obyczaje na całej wyspie i prawa, powszechnie obowiązujące, są jednokowe i jaknajprostsze, zrozumiałe dla wszystkich obywateli i wszystkim znane. Żaden z okręgów nie dąży do

powiększenia swego obszaru, gdyż mieszkańcy jego dobrze rozumieją, iż nie są właścicielami ziemi, mają ją bowiem tylko uprawiać.

W środku wyspy położona jest jej stolica—Amaurotum, w której znajduje się cały zarząd centralny i odbywają się coroczne zjazdy senatu, składającego się z przedstawicieli poszczególnych okręgów. Senat rozpatruje sprawy wspólne dla całej wyspy, prowadzi rachunkowość, reguluje ogólną działalność gospodarczą i t. p. Środek ciężkości jednak administracji spoczywa w rządowych ciałach okręgowych. Organizacja ich jest oparta na zasadzie wyborczej. Rodziny, mieszkające w danym okręgu, wybierają radę, która zarządza całym życiem i rozstrzyga wszystkie sprawy okręgowe. Na czele rady stoi „ksiązę“, wybrany przez nią dożywotnio; może on być usunięty tylko w tym wypadku, o ile istnieje uzasadnione podejrzenie, iż dąży do zdobycia władzy absolutnej i tyranji.

Utopja posiada więc ustrój republikański, wszystkie władze jej pochodzą z wyboru przez ludność, jest ona prawdziwą rzecząpospolitą ludową, demokratycznym związkiem samorządnych gmin-okręgów.

Ustrój, oparty na istotnie demokratycznych urządzeniach, na równości wszystkich obywateli, jest do pomyślenia i istnieć może wówczas tylko, gdy całe życie ekonomiczne zbudowane jest na zasadach komunistycznych. Ta zasada właśnie została zastosowana w całej rozciągłości w Utopji.

Podstawę ekonomiczną społeczeństwa utopijskiego stanowi rolnictwo. „Rolnictwo jest zajęciem, któremu poświęcają się wszyscy utopijczycy, mężczyźni i kobiety, i wszyscy się na tym znają, gdyż uczą się uprawy roli już od dzieciństwa. Po części w szkołach, po części zaś na polach, w okolicach miasta, poznają oni rolnictwo. W ten sposób nie tylko zdobywają doświadczenie i wprawę, ale i rozwijają się fizycznie“. Każdy mieszkaniec Utopji musi spędzić dwa lata na wsi i przy

uprawie roli; na ich miejsce na nowy okres dwuletni przybywają inni. „Zaprowadzono ten system dlatego, aby nie przymuszać nikogo wbrew jego woli do ciężkiej pracy na roli. Wielu jednak praca ta tak się podoba, iż przedłużają pobyt swój na wsi“.

„Rolnicy uprawiają rolę, doglądają bydła, rąbią drzewo i odstawiają plody rolne do miast“. To wszystko zaś, „co im jest potrzebne i czego pola i lasy dostarczyć im nie mogą, otrzymują oni z miast“.

W kreśleniu podstaw ekonomicznych przyszłego społeczeństwa Morus oparł się na tych zdobyczach gospodarczych, które poczynił dotychczasowy rozwój społeczeństwa. Głównym zajęciem ludności jest jeszcze rolnictwo, ale obok tego rolę wybitną odgrywa już miasto—ośrodek pracy przetwórczej — rzemiosła. Każdy utopijczyk uczy się rzemiosła—tkactwa, krawiectwa, szewctwa, ślusarstwa i t. d. Liczba rzemiosł jest ograniczona, gdyż Utopja dąży jedynie do zaspokojenia istotnych fizycznych i duchowych potrzeb swych obywateli, nie zaś do trwonienia sił na zbytek. Nauka rzemiosła jest obowiązkiem dla każdego utopijczyka bez różnicy płci; lecz każdemu też wolno kierować się w tej nauce własnymi upodobaniami, a nawet nie ograniczać się do jednego tylko rzemiosła, obierając sobie w następstwie dziedzinę pracy według skłonności. Wszyscy więc w ten czy inny sposób pracują dla całego społeczeństwa, wytwarzają nowe wartości, niezbędne dla dobrobytu i dalszego rozwoju kulturalnego Utopji.

Na wyspie wszyscy muszą pracować. Od pracy zwolnieni są jedynie starcy, dzieci, nieuleczalnie chorzy i ułomni. Próżniactwo poczytywane jest za największą zbrodnię. „Najważniejszy i prawie jedyny obowiązek syfogrąntów (tak nazywano w Utopji wybranych kierowników) polega na pilnowaniu, aby *nikt nie próżnował* ! aby każdy spełniał swe zadanie z należytą pilnością. Nie znaczy to jednakże, aby utopijczycy zabijali się przy nieustannej pracy od wczesnego rana do późnej nocy

ak byldo robocze. Byloby to gorsze od niewolnictwa, a taki jednak jest los robotników we wszystkich krajach, z wyjątkiem Utopji. Tam na pracę przeznaczono 6 godzin na dobę: trzy przed południem, poczym następuje pora obiadowa; po dwugodzinnym wypoczynku poobiednim pracują utopijczycy znów trzy godziny i potym spożywają wieczerzę. Około g. 9-ej wieczorem udają się na spoczynek i przeznaczają na sen 8 godzin. Czasu, niezajętego przez pracę, sen i jedzenie, używa każdy wedle swego uznania". Moznaby przypuszczać, iż przy tak krótkiej pracy cierpi Utopja na niedostatek najniezbędniejszych przedmiotów. Tak jednak nie jest; „ten krótki czas pracy najzupełniej wystarcza do wytwarzania w więcej niż dostatecznej ilości wszystkich tych przedmiotów, których wymagają potrzeby oraz urozmaicenie życia". „Zrozumiesz to sam — zwraca się Rafael do Morusa — gdy uprzytomnisz sobie, jak znaczna część ludności w innych krajach próżnuje i jak mało nawet z pośród pracujących poświęca swe siły pracy pożytecznej"... Gdyby ci wszyscy, którzy zajęci są w zbytecznych gałęziach pracy, wraz z tymi, którzy próżnują, a jednak spożywają i marnują dwa razy więcej wyników obcej pracy, — niż robotnicy, — gdyby oni wszyscy zużyci zostali do pracy pożytecznej, to — jak łatwo zrozumieć — wytwarzanie przedmiotów, służących do zaspokojenia potrzeb niezbędnych i do uprzyjemnienia życia — wymagałoby niezmiernie mało czasu. Słuszności tego dowodzi Utopja. „Ponieważ wszyscy mieszkańcy zajęci są pracą pożyteczną... zdarza się często, iż posiadają oni nadmiar produktów i wyrobów. Dzięki temu dzień roboczy bywa nawet niekiedy skracany".

Przy tak krótkim dniu roboczym praca przestaje być przekleństwem, lecz — wykonywana w poczuciu dobra ogólnego — stanowi istotną potrzebę każdego utopijczyka. Jeśli więc w Utopji istnieje powszechny obowiązek pracy, to wypadki stosowania przymusu wydarzają się niezmiernie rzadko. Istnieją jednak roboty, których wy-

konywanie połączone jest z przykrością, które ujemnie oddziałują na stan moralny i duchowy ludności (naprz. ubój bydła) i t. d. Do tych prac wyspa posłada niewolników, rekrutujących się z pośród przestępców, lub obco-krajowców, dobrowolnie oddających się w niewolę. Rafael (t. zn. Morus) zdaje sobie sprawę z sprzeczności, w którą popada Utopja, zachowując niewolnictwo obok szczęścia i wolności obywateli. To też, usiłując zatrzeć przykre wrażenie, opowiada o ludzkim traktowaniu niewolników, pędzących w Utopji życie daleko lepsze, aniżeli wolni w niejednym kraju europejskim.

Ustrój komunistyczny Utopji opiera się na zasadzie najwyższej: „praca według sił, wynagrodzenie według potrzeb“. Przytym niema żadnych obaw, iż mogą być popełniane nadużycia.

Wszystkie plody i wyroby przechowywane są w składach publicznych, znajdujących się w każdym mieście. W miarę potrzeby każda rodzina bierze ze składów wszystko, co jest dla niej niezbędne, i otrzymuje to bez jakiegokolwiek zapłaty i kontroli. Na jakiej podstawie bowiem można komukolwiek odmówić otrzymania produktów ze składu? Wszystkiego jest wielka obfitość, i niema powodu do przypuszczania, iż ktokolwiek weźmie więcej, niż mu potrzeba, gdyż każdy jest pewien, że niczego nie zabraknie“.

Zasada spólności majątkowej i pracy zorganizowanej decyduje w niemniejszym stopniu i w życiu całej wyspy, całego społeczeństwa utopijskiego. Co roku odbywają się w stolicy kraju posiedzenia parlamentu utopijskiego—senatu. Bada on stan produkcji, rozważa „jakich produktów jest brak, a jakich nadmiar i jak utrzymywać równowagę w zaopatrywaniu“ całej wyspy. „I tego się dokonywa bez jakiegokolwiek wynagrodzenia; okręgi, posiadające nadmiar produktów, odstępują je innym, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia, i ze swej strony od innych otrzymują to, czego im brak, nie dając nic wzamian. W ten sposób cała wyspa tworzy niejako jedną

rodzinę". Nie kupując od siebie i nie sprzedając, nie mają utopijczycy pieniędzy, które im są niepotrzebne. Stąd zbyteczne jest i złoto, którym do takiego stopnia pogardzają, że „robią z niego kajdany dla największych zbrodniarzy“.

Przy pracy zorganizowanej i wspólności dóbr nie znają utopijczycy nędzy, żebractwa, nie mają pobudek do nadużyć i przestępstw, obca im jest wszelka chęć bogacenia się i wyzyskiwania innych ludzi. Jestto prawdziwa „Eutopja“—kraj szczęścia.

Rodzina, jak i całe społeczeństwo, zbudowana jest na zasadach komunistycznych. Pewna określona liczba rodzin prowadzi (pod kierunkiem Syfogranta) wspólne gospodarstwo domowe, urządza wspólne obiady i wieczery i oszczędza sobie tym sposobem wiele pracy i wiele czasu. Wpływa to i na stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Nie jest ona niewolnicą pracy domowej, wiecznie zapracowaną, wiecznie tkwiącą w kuchni lub przy innych zajęciach domowych. Takie jest położenie kobiety u narodów europejskich; inaczej się dzieje w Utopji, gdzie kobieta, pracując narówni z mężczyzną, ma równe z nim prawa, posiada takie same stanowisko, korzysta z tego wszystkiego, co może dać życie.

Jak spędzają utopijczycy czas, wolny od zajęć? Rozrywki, wycieczki, koncerty publiczne, itd. zajmują miejsce wybitne w ich życiu codziennym. Na wzór starożytnych greków i rzymian utopijczycy dbają o rozwój fizyczny ludności i zwracają pilną uwagę na ćwiczenia i zabawy gimnastyczne. Najwięcej jednak czasu poświęcają oni zajęciom naukowym. Zadziwiające jest — opowiada Rafael—powszechne zainteresowanie utopijczyków zagadnieniami naukowymi i troską o rozwój wiedzy. Dzieci, ujawniające zdolności naukowe, otrzymują niezmiernie staranne wykształcenie pod kierunkiem wybitnych uczonych. Osoby, poświęcające się pracom naukowym, zwalniane są od wszelkich robót obowiązkowych

w rolnictwie i rzemiośle i mogą się całkowicie oddawać nauce. Nie tylko jednak specjaliści uczeni zajmują się nauką. Zainteresowania naukowe są w Utopji bardzo rozwinięte. Jakkolwiek wszyscy mieszkańcy otrzymują bardzo staranne wykształcenie, gdyż w Utopji istnieje powszechne i obowiązkowe nauczanie, to jednak utopijczy cy uczą się przez całe niemal życie. „W godzinach rannych odbywają się zazwyczaj wykłady publiczne, na które stale uczęszczają liczni słuchacze, zarówno mężczyźni jak i kobiety“. Najbardziej interesują utopijczyków zagadnienia filozoficzne. Jako typowy humanista, Morus obszernie wyklada zapatrywania filozoficzne utopijczyków (t. zn. swoje własne), wykazując tu wielkie czytanie i doskonałą znajomość greckich i rzymskich pisarzy. W Utopji jednak rozwinięta jest nie tylko wiedza filozoficzna, lecz i przyrodnicza, lekarska, a nawet i techniczna.

Tak więc spędzają utopijczycy czas, który im pozostaje po pracy rolniczej lub rzemieślniczej, doskonaląc się fizycznie i duchowo, podnosząc wciąż poziom kulturalny swego kraju. I to właśnie stanowi główny cel urządzeń społeczeństwa utopijskiego, który polega w pierwszej linii na umożliwieniu każdemu obywatelowi poświęcania jaknajwięcej czasu „na zaspakajanie potrzeb społecznych, na rozwój umysłowy i studia. W tym bowiem upatrują oni sens życia i szczęście“.

Jak przystało na pisarza w epoce, gdy zagadnienia religijne zaprzętały wszystkie umysły, w epoce walk o reformę kościoła — poświęca Morus wiele miejsca opisowi religji utopijczyków. Nie wchodzimy w te szczegóły, nie mające już obecnie takiego znaczenia, jak wówczas. Zaznaczamy tylko, iż w Utopji panuje zupełna tolerancja religijna; każdemu wolno wyznawać wiarę według własnego upodobania.

Utopijczycy posiadają wszystko, co im jest potrzebne nie dążą do powiększenia swego kraju, do podbojów i ujarzmiania innych ludów. Nienawidzą oni wojny, jak

„objawu zezwierżenia, który coprawda u żadnego z gatunków dzikich zwierząt nie spotyka się tak często, jak u ludzi,—i wbrew zwyczajom prawie wszystkich narodów niczym tak bardzo nie pogardzają, jak sławą wojenną“. I jeśli wojują, to jedynie w obronie własnej wolności, lub w celu udzielenia sąsiadom pomocy w ich walce z tyranią i uciskiem. Naogół jednak w stosunku do innych narodów prowadzą oni politykę pokojową, oświecają je, wspierają nieraz produktami ze swych zapasów.

„Utopja—kończy Rafael Hytlodeusz swą opowieść— jest jedynym społeczeństwem, zasługującym na to miano. Jest to prawdziwa rzeczpospolita: wspólnota ludzka i dobro publiczne. We wszystkich innych krajach często wskazuje się na dobro publiczne i ogólne, podczas gdy każdy dba o swe własne dobro, o swój prywatny majątek kosztem bliźnich. Inaczej w Utopji, gdzie żaden przedmiot nie stanowi własności prywatnej, i gdzie każdy dba o sprawy wspólne. W innych krajach, gdzie nikt nie jest pewien, iż nie spadnie nań nędza i głód — bez względu na rozmiary bogactwa narodowego—w tych krajach każdy jest zmuszony dbać tylko o siebie i przytym nie uwzględnia interesów społeczeństwa całego. Przeciwnie tam, gdzie rzeczy stanowią własność wspólną, nikt nie może się obawiać głodu, dopóki składy publiczne są zaopatrzone, i dlatego w interesie każdego leży troska o całe społeczeństwo. W takiej republice każdy jest bogaty, jakkolwiek żadnego przedmiotu nie może nazwać swą własnością. Ta forma społeczna będzie wiecznie istniała, gdyż, usuwając pychę i pieniądze, usunięto ambicje, przyczyny rozruchów i wszystkich tych wad, które prowadzą do walk wewnętrznych, wojen cywilnych i ostatecznie do upadku i rozpadnięcia się państw i narodów“;

5. Stanowisko „Utopji“ w dziejach myśli socjalistycznej.

Tomasz Morus był pierwszym socjalistą, pierwszym myślicielem, który, szukając zbawienia dla znękaney ludzkości, wskazał jej wielki cel-reformę społeczeństwa, oparcie spółżycia ludzkiego na zasadach komunistycznych. Jakkolwiek i przed nim wysławiano już ideały komunistyczne, i przed nim (jeszcze w starożytności) zjawiały się plany innego, lepszego, sprawiedliwszego ustroju społecznego — treść tych ideałów była zupełnie inna, musiała z natury rzeczy, z natury warunków historycznych być pozbawiona tego oparcia, tego umotywowania, jakie stworzyć może jedynie podłoże społecznego ustroju kapitalistycznego.

Poglądy więc Morusa zasadniczo różniły się od ideałów Platona, który również stworzył plan społeczeństwa idealnego, opartego na komunizmie i który niewątpliwie natchnął go do napisania „Utopji“. Nie był to jednak komunizm pracy, lecz komunizm spożywania. Idealny ustrój Platona, który żył w okresie, gdy starożytne społeczeństwo greckie oparte było na pracy niewolników, ustanawia komunizm nie dla wszystkich ludzi, lecz tylko dla wyższej warstwy społeczeństwa, dla kierowników państwa, nietylko nie pracujących, ale nawet gardzących pracą i żyjących z wyników pracy niewolników i niższych warstw społecznych. Był to ideał komunizmu pasorzytów społecznych.

Niemniej różniły się poglądy Morusa od ideałów średniowiecznych sekciarzy religijnych, zapatrzonych w przeszłość, dążących do powrotu do czasów pierwotnego chrześcijaństwa i drobnych gmin chrześcijańsko-komunistycznych. I ich ideały komunistyczne oparte były nie na wspólnej własności, lecz na wspólnym spożyciu dóbr, wytworzonych oddzielnie przez każdego z członków gminy. Różniły się one wreszcie i od t. zw. „chrześcijańskich zasad miłości bliźniego“, gdyż te są niczym in-

nym, jak dobroczynnością, która przewiduje istnienie biednych, wymagających wsparcia, i bogatych, którzy mogą biednych wspierać. Zabarwione komunizmem chrześcijaństwo nie jest teorią wyzwolenia pracy i proletariatu, ale filantropją w stosunku do zebractwa i lumpen-proletariatu.

W przeciwstawieniu do poprzednich prądów komunistycznych, posiadał komunizm Morusa treść najzupełniej społeczną, powstał bowiem na podłożu społecznego społeczeństwa kapitalistycznego, wyrósł z badania tego ustroju i jego czynników rozwojowych. I dążąc do urzeczywistnienia swego ideału, nie zwracał się Morus, wzorem swych poprzedników, ku zamierzchłej przeszłości, nie widział ratunku dla ludzkości w powstrzymaniu rozwoju społecznego. Przeciwnie, w przyszłości, w rozwoju i zorganizowanym, planowym zużytkowywaniu istniejących sił społecznych i dóbr kulturalnych widział Morus możliwość urzeczywistnienia swego społeczeństwa idealnego. Stąd cała rewolucyjność ideałów Morusa, która zrodzić się mogła jedynie na podłożu rewolucjonizującego całe życie ludzkie zwycięskiego pochodzenia kapitalizmu.

W epoce, gdy Morus żył i tworzył, ustrój kapitalistyczny o tyle był rozwinięty, że wybitnie uzdolniony, wykształcony filozoficznie i ekonomicznie badacz, jakim był Morus, mógł w wyjątkowo dogodnych warunkach angielskiego życia gospodarczego poznać podstawy i skutki społeczne gospodarki kapitalistycznej. Ale nawet tak genialny myśliciel nie mógł przewidzieć dalszego rozwoju społecznego, skorzystać z jego nauk i uwzględnić potężnych, zrodzonych przezeń sił. Toteż ideał społeczny Morusa nosi wyraźne piętno początków kapitalizmu. Nie czuć jeszcze w nim potężnego tętna wysoko rozwiniętego kapitalizmu, z jego skomplikowaną organizacją, z olbrzymim przemysłem fabrycznym, z zacieśnieniem węzłów zależności ekonomicznej pomiędzy wszystkimi krajami kuli ziemskiej, tworzącymi jednolity organizm gospodarczy, z jego powszechnym panowaniem kapitału,

w którego jarzmie jęczy cała ludzkość. I nie nosi on jeszcze znamion straszliwie ciężkiego porodu, wynurzenia się z krwawych i potężnych zmagani się mas pracujących całego świata, dążących do wyzwolenia całej ludzkości, z uciskającym i wyzyskującym kapitałem.

Spółeczeństwo idealne Morusa opiera się na drobnej włościańskiej i rzemieślniczej formie wytwarzania, jest odosobnioną wyspą szczęścia wśród innych krajów nędzy i ucisku, krajów, które żyją jeszcze w dawnych warunkach społecznych. Stąd cały szereg trudności i nawet niekiedy sprzeczności w idealnym ustroju Utopji (np. częściowe utrzymanie niewolnictwa, handel zagraniczny, wojny z innymi krajami i t. d.), których Morus przy najlepszych chęciach nie mógł usunąć. Późniejszy dopiero rozwój społeczny wskazał sposoby rozwiązania wielu problemów, które sprawiały Morusowi tyle trudności.

Wskazując ideał socjalistyczny, nie wskazuje jednocześnie Morus — bo wskazać jeszcze nie mógł — drogi socjalistycznej do urzeczywistnienia tego ideału. Nie zwraca się on do uciśnionych, do tych którzy najbardziej cierpią od wyzysku kapitalistycznego, nie im wskazuje wielki cel rozwoju ludzkości. Przeciwnie, obawiał się on powstania szerokich mas ludowych, ujęcia wielkiej sprawy wyzwolenia we własne ich ręce. W zdeklasowanych, nawpół zdziczałych i nieoświeconych masach ludowych początku XVI wieku trudno było jeszcze dojrzeć przodków tych świadomych swych celów proletariuszy, którzy zaczęli w XIX wieku prowadzić bohaterską walkę nie tylko o polepszenie swego losu, ale i o wyzwolenie całej ludzkości i o kulturę wszechludzką. Dla tych mas można było cośkolwiek uczynić; przez nie, przez ich walkę — nic. I dlatego nie w nich widzi Morus bojowników o drogi dlań ideał społeczny i nie do nich się zwraca ze swoją „Utopją“, pisaną dla nielicznych wybranych, dla „potężnych i mądrych“ monarchów i ich zaufanych doradców. Ażeby ich pociągnąć, ażeby

ich przekonać o krzywdach społecznych i zdobyć dla swego ideału, trzeba było przedstawić im cały plan nowego ustroju społecznego, opracowany dokładnie i we wszystkich szczegółach. Taki był bezpośredni cel „Utopji“, dzieła dla „potężnych władców“, posiadających — jak sądził Morus — możność przekształcenia spółzycia ludzkiego na wskazanych w „Utopji“ zasadach. Tylko w ten sposób mogła być, zdaniem Morusa, dokonana reforma społeczna; wiemy już, że nawet jego społeczeństwo utopijne powstało, jako wynik polityki „mądryego władcy“, Utopusa.

Nadzieje, pokładane w monarchach, miały swe źródło w tej roli historycznie - postępowej i społecznie-pożytecznej, którą spełniała wówczas monarchja absolutna, burząca przestarzały system feodalny, panowanie rycerzy i możnowładztwa, dążąca do zjednoczenia rozdrobnionych przedtym obszarów narodowych oraz ułatwiająca i przyspieszająca tym sposobem rozwój gospodarczy. Dla czegożby, nie mieli monarchowie pójść jeszcze dalej — aż do ostatecznego zbawienia ludzkości? I dla czego nie miał Morus pokładać nadziei w monarchach i pisać dzieła o tym, jak powinni rządzić w swych krajach? wszak inni wielcy myśliciele ówczesni, jak Mikołaj Macchiavelli w dziele p. t. „Książę“, Erazm Rotterdamski w swym „Zwierciadle książąt chrześcijańskich“ również pragnęli udzielać wskazówek panującym, jakkolwiek, oczywiście, nie szli w swych radach tak daleko, jak autor „Utopji“.

Zwracanie się Morusa do monarchów zgodne więc było z duchem czasu. Niemniej jednak było złudzeniem i złudzeniem tragicznym, bo monarchowie, dążący jedynie do wzmocnienia swego stanowiska, do spotęgowania swej władzy, ani chcieli, ani nie mogli zostać nosicielami ideału komunistycznego. Złudzenie swe Morus drogo okupił, gdyż, będąc kanclerzem króla Anglii i pragnąc kierować jego polityką w duchu swoich poglądów, opierał się jego samowładztwu i tyranji aż... zginął wreszcie na szafocie.

Metody osiągnięcia reformy społecznej, zalecane przez Morusa i cały długi szereg jego następców, są złudne i nierealne, są „utopijne“. Sama jednak idea „Utopji“, która po wiekach z księgi ksiąg została księgą proletariatu, zdobyła sobie nieśmiertelność, jako jeden z najcenniejszych i najszlachetniejszych wkładów do skarbnicy myśli socjalistycznej.

Dopiero po upływie długich trzech wieków, wieków świetnego rozwoju sił wytwórczych, ale i wieków, pełnych krzywd ludzkich, lez i cierpienia, towarzyszących panowaniu kapitalizmu, jęły się gromadzić pod sztandarami walki o ideał komunistyczny zastępy tych, którzy mają być tego panowania „grabarzami“. I dopiero w połowie XIX w. ukazał się wielki „Manifest Komunistyczny“ do tych zastępów proletarjackich, manifest, wskazujący nie tylko cel, ale i sposoby jego urzeczywistnienia, zapewniające zwycięstwo w walce, w której „proletariat nie ma do stracenia nic, prócz więzów swoich, a zdobyć może cały świat“!

Z „UTOPJI“.

O karach, przestępstwach i ich źródłach.

Kara śmierci jest karą równie niesprawiedliwą, jak bezużyteczną. Żeby ukarać za kradzież—jest zbyt okrutną, aby jej zapobiec — zbyt słabą. Zwyczajna kradzież nie zasługuje na szubienicę, a najstraszniejsza nawet kara nie powstrzyma od kradzieży tych, którym pozostaje ona, jako jedyny ratunek od śmierci głodowej. Pod tym względem Anglja i inne kraje są podobne do złego nauczyciela, który woli bić uczniów, zamiast ich nauczać. Złodzieje są karani najstraszliwszemi torturami. Czy nie lepiej byłoby zapewnić byt wszystkim członkom społeczeństwa, aby nikt nie był zmuszony kraść, a potem umierać za to?

Przyjrzyjmy się życiu codziennemu. Niezmierna jest liczba szlachty, która nietylko żyje beczynnie z pracy innych, jak trutnie, ale nadto, aby powiększyć dochody ze swych dóbr, wyzyskuje do ostatniej kropli krwi tych, którzy je uprawiają. Nie jest to zresztą jedyny rodzaj oszczędności, stosowanej przez tych ludzi, którzy w innej dziedzinie potrafią być rozrzutni bez granic: otaczają się oni całą zgrają beczynnych dworaków, którzy nie umieją nic pożytecznego i nie potrafią zarobić na utrzymanie. Ludzie ci, po śmierci pana albo w razie własnej choroby,

zostają wypędzeni, ponieważ panowie wolą utrzymywać darmożjadów, niż chorych, a często spadkobiercy zmarłego nie są w stanie prowadzić domu na tej samej stopie. Dworacy umierają z głodu, jeśli sumienie nie pozwala im kraść. Bo cóż mają począć? Po jakimś czasie włóczęgi tracą zdrowie i niszczą odzież, a panowie wzdrażliwiają się przyjąć na dwór zanieczyszczonych przez choroby i odzianych w łachmany, chłopci zaś nie mają odwagi wziąć ich do roboty, bo wiedzą dobrze, że ci, co wzrosli w bezczynności i przywykli pogardzać wszystkimi dokoła, krocząc dumnie z mieczem i tarczą, nie potrafią służyć wiernie biedakowi za nędzne wynagrodzenie i marną strawę, pracując rydlem i motyką.

Na zarzut, że tych właśnie ludzi należy szczególnie cenić, bo oni tworzą armję, walczącą podczas wojen, odpowiadam: Tak samo należałoby starać się o hodowanie złodziei, których bezwątpienia nie zbraknie dopóty, dopóki będziecie posiadali tamtych. Złodzieje bowiem są dobrymi żołnierzami, a żołnierzom nie obce są kradzieże. Oba rzemiosła wiążą się ze sobą ściśle.

Plama ta ciąży zresztą nietylko na waszym społeczeństwie: jest ona spólna prawie wszystkim narodom.

.....

Podział na panów i poddanych nie jest jedyną przyczyną kradzieży, które gnębią społeczeństwo angielskie. Jest jeszcze jedna, właściwa wyłącznie tej wyspie: to niezliczona ilość owiec, pokrywających dziś całą Anglję, tych owiec, które gdzieindziej są skromnymi i łagodnymi zwierzętami, a tu stały się tak żarłoczne i okrutne, że rzucają się nawet na ludzi i wypędzają ich z pól, domostw i wiosek.

W rzeczywistości, szlachta, bogacze a nawet i czcigodni opaci dążą do zagarnięcia tych wszystkich miejscowości, gdzie zbiera się najpiękniejszą i najkosztowniejszą wełnę. Renty, przywileje i dochody z majątków ziemskich nie wystarczają tym biednym ludziom. Nie zadawala ich życie bezczynne i pełne rozrywek, jakie pędzą bez korzyści dla państwa i ze szkodą dla ogółu.

Na wielomilowych przestrzeniach nie uprawiają oni ziemi, zamieniają ją na pastwiska, burzą domy i wioski, a oszczędzają tylko kościoły, aby mieć obory dla swych baranów. Obracają w pustynie najludniejsze i najżyźniejsze miejscowości. Widocznie obawiają się, że istnieje zbyt wiele ogrodów i lasów i że może zabraknąć miejsca dla ich dzikich zwierząt (owiec). Nienasycony ten żarłok otacza ciasnym łańcuchem niezmierzone przestrzenie kraju; ucziwi ludzie zostają wypędzeni z domów, jedni podstępem, inni przemocą, najszcześliwsi wreszcie drogą całego szeregu szykan, które zmuszają ich w końcu do sprzedania ich posiadłości. I potem te biedne a liczne rodziny (bo rolnictwo wymaga znacznej liczby rąk roboczych), mężczyźni i kobiety, wdowy i sieroty, ojcowie i matki z małymi dziećmi, płacząc, porzucają strzechę rodzinną, ziemię, która ich karmiła, i nie wiedzą, gdzie szukać schronienia. Za niską cenę sprzedają to wszystko, co zdołali zabrać ze sobą—przedmioty, same przez się posiadające bardzo małą wartość. A kiedy wyczerpie się to jedyne źródło dochodu — cóż im pozostaje? Kradzież, a później nieunikniona szubienica.

Czasem wolą oni wlec swój nędzny żywot, jako żebracy. Ale wtedy zostają wtrąceni do więzienia za włóczęgę, jako ludzie bez ojczyzny. I na czym polega ich przestępstwo? Tylko na tym, że nie mogą znaleźć nikogo, ktoby im dał pracę, której szukają jaknajgorliwiej. Któż zresztą da im zajęcie? Znają się oni tylko na uprawie roli, umieją tylko siać i zbierać. Teraz zaś na przestrzeniach, uprawianych dawniej przez tysiące rąk, daje sobie radę jeden jedyny pastuch krów czy owiec.

Uleczcie waszą wyspę (Anglię — *St. Kl.*) z tej publicznej zarazy, wyrwijcie korzenie przestępstwa i nędzy. Zmuście waszych znakomitych niszczycieli do odbudowania zburzonych wsi i folwarków, albo przynajmniej do odstąpienia ziemi tym, którzy zechcą odbudować ruiny. Ukróćcie chciwy egoizm bogaczy, odbierzcie im prawo gromadzenia bogactw.

Wyspa Utopja.

Wyspa Utopja posiada 500 mil obszaru. W najszerszym miejscu, t. zn. w środku ma dwa tysiące kroków szerokości. Ku obu końcom zwęża się nieznacznie, co nadaje jej kształt wschodzącego księżyca.

Między jego rogami morze tworzy zatokę szerokości dziesięciu do jedenastu tysięcy kroków; rogi te chronią od wiatrów, i zatoka sprawia wrażenie raczej wody stojącej, aniżeli burzliwego morza. Jest to więc rodzaj przystani, do której mogą zawijać i skąd odpływają we wszystkich kierunkach statki, ku wielkiemu pożytkowi mieszkańców.

Wjazd do zatoki jest bardzo utrudniony przez wiry i rafy. Mniej więcej pośrodku wznosi się skała, niebezpieczna, bo widoczna; na niej wybudowano wieżę, w której mieści się załoga. Inne skały są ukryte pod wodą, stanowiąc podstępne niebezpieczeństwa. Drogi są znane wyłącznie utopijczykom. Dlatego też rzadko się zdarza, aby do tej zatoki wtargnął cudzoziemiec, jeżeli nie posiada przewodnika utopijczyka.

Dla samych utopijczyków nawet żegluga byłaby niebezpieczna, gdyby pewne znaki na wybrzeżu nie wskazywały drogi. Przeniesienie ich mogłoby spowodować zgubę nawet największej floty nieprzyjacielskiej.

Po drugiej stronie wyspy leżą ożywione porty. Ale wybrzeża tak są wszędzie bronione naturalnie lub sztucznie, że nieznaczna załoga mogłaby pokonać olbrzymie siły obcych najeźdźców.

Jak mówią i czego zresztą dowodzi kształt Utopji, kraj ten nie zawsze był wyspą. Ale Utopus, zwycięzca, którego imieniem nazwano kraj, dawniej zwany Abraksa, i który do tego doprowadził dzikie i nieokrzesane plemię, że dziś przoduje ono wszystkim innym w dziedzinie kultury i humanitarności, zaraz po zdobyciu kraju kazał z tej strony, gdzie stykał on się z lądem stałym,

wykopać kanał szerokości piętnastu tysięcy kroków i w ten sposób otoczył państwo morzem.

W wykonaniu tego dzieła brali udział nie tylko tubylcy, ale i wszyscy żołnierze Utopusa, nie chciał on bowiem, aby pokonani uważali tę pracę za hańbę. Spólnymi siłami wielkiej gromady ludzi dokonano potężnego dzieła w niewiarogodnie krótkim przeciągu czasu. Wprawilo to w podziw i przerażenie ludy sąsiednie, które początkowo wyśmiewały płonność tego przedsięwzięcia.

Wyspa posiada 54 rozległe i wspaniałe miasta, jednakowe co do języka, urządzeń i praw; o ile pozwalają na to warunki miejscowe, posiadają one również jednaki plan sytuacyjny. Najmniejsza odległość między miastami wynosi 24 mile ang. Nawet najbardziej oddalone od siebie miasta nie leżą w takiej odległości, którejby nie można było przebyć pieszo w ciągu jednego dnia. Corocznie zjeżdża się do Amaurotum po trzech starych, doświadczonych obywateli z każdego miasta i radzą o wspólnych sprawach całej wyspy. Miasto to bowiem, pępek kraju, najdogodniej położone dla wysłańców ze wszystkich stron, jest stolicą wyspy.

Do każdego miasta należą pola, ciągnące się co najmniej na dwadzieścia tysięcy kroków; z tej strony zaś, gdzie przestrzeń między miastami jest największa, tam też pola są rozleglejsze.

Żadne miasto nie pragnie rozszerzenia swych granic. Utopijczycy bowiem nie uważają się za panów swych posiadłości, a raczej za pracowników na tych dobrach.

Na wsi wśród pol stoją wygodnie urządzone domy, dobrze zaopatrzone we wszelkie narzędzia rolnicze. Są one zamieszkiwane przez obywateli Utopji, którzy przebywają tam na zmianę. Każda wiejska rodzina liczy najmniej 40 osób obu płci, pozatym dwóch parobków, przywiązanych do ziemi.

Na czele każdej rodziny stoją ojciec i matka domu, osoby stateczne i dojrzałe; każdym trzydziestu rodzinom przewodzi filarcha.

Corocznie z każdej rodziny wraca do miasta dwadzieścia osób, które już przebyły na wsi dwa lata. Na ich miejsce przybywa tyleż osób z miasta. Uczą się one uprawy ziemi od tych, którzy już od roku są na wsi i posiadają dosyć wiadomości w dziedzinie rolnictwa. W następnym roku ci nowi przybysze muszą znów nauczać innych; w ten sposób nie zdarza się nigdy, aby wieś była zamieszkała przez samych nowicjuszy, którzy przez nieznaną rolnictwa naraziliby ludność na złe zaopatrywanie w żywność. Zwyczaj kolejnego uprawiania roli przez wszystkich obywateli utrzymuje się w tym celu, aby nikt przez dłuższy czas nie był zmuszany wbrew woli do tego ciężkiego zajęcia; ci jednak, których upodobaniom odpowiada praca na roli, mogą uzyskać prawo pozostawania na wsi przez wiele lat.

Rolnicy uprawiają ziemię, hodują bydło, rąbią drzewo i dostarczają je do miasta łądem lub wodą, zależnie od warunków miejscowych. Prowadzą oni również hodowlę kur na wielką skalę i to w bardzo dowcipny sposób. Kury mianowicie nie wysiadują same jaj. Kurczęta wylęgają się w ten sposób, że wielkie ilości jaj utrzymuje się sztucznie w odpowiednio wysokiej temperaturze; po wyjściu ze skorupki kurczęta biegają za dozoruującym je człowiekiem, jak za kokoszą, uważają go bowiem za matkę.

Koni hodują mało i to tylko dzikie, jedynie w tym celu, aby zaprawiać młodzież do konnej jazdy. Jako zwierząt pociągowych używają woły, które ich zdaniem posiadają wprawdzie mniej ognisty temperament, są zato wytrwalsze, mniej podlegają chorobom, utrzymanie ich wymaga mniejszego nakładu pracy i kosztów, a wreszcie, kiedy nie są już w stanie pracować, mięsa ich można użyć jako pożywienie.

Zboża używają utopijczycy wyłącznie do wypieku chleba. Piją bowiem albo wino, albo moszcz z gruszek lub jablek, najczęściej zaś czystą wodę, albo specjalny napój, przyrządzony z miodu i lukrecji, która rośnie tam w wielkich ilościach.

Utopijczycy obliczają bardzo dokładnie, ile zboża potrzeba na wyżywienie miasta i należącej do niego okolicy; sieją jednak znacznie więcej; hodują też więcej bydła, niż wymaga tego zaspokojenie ich własnych potrzeb, nadmiar zaś odstępują ludom ościennym.

Wszystko, czego nie można mieć na wsi, otrzymują od władz miejskich zupełnie bezpłatnie. Co miesiąc jest święto, i wtedy większość mieszkańców wsi udaje się do miasta. Kiedy nadchodzi czas żniw, filarchowie wiejscy komunikują władzom miejskim, ilu potrzeba im obywateli do pomocy. Kosiarze i żniwiarze stawiają się na wsi w określonym terminie, i przy pięknej pogodzie całe żniwa odbywają się przeważnie w ciągu jednego dnia.

Urządzenia i prawa w Utopji.

Każde trzydzieści rodzin wybiera corocznie naczelnika, zwanego filarchą, w dawnym zaś języku utopijczyków—syfograntem. Na czele dziesięciu syfograntów i ich rodzin stoi protofilarcha, dawniej—tranibor. Wszyscy syfogranci w liczbie dwustu przysięgają, że wybiorą na księcia tego, kogo uważają za najgodniejszego, i za pomocą tajnego głosowania wybierają jednego z czterech proponowanych przez lud kandydatów. Lud przedstawia senatowi po jednym przedstawicielu z każdej dzielnicy miasta. Urząd książeący jest dożywotni, o ile książe nie jest podejrzany o dążenie do tyranji.

Traniborzy są wybierani corocznie, ale utopijczycy niechętnie się z nimi rozstają. Inne władze są również wybierane na przeciąg roku. Traniborzy wraz z księciem zbierają się na narady w sprawach państwowych co trzy dni, a jeżeli zachodzi potrzeba, to i częściej; o ile są jakieś zatargi prywatne, co się zdarza niezmiernie rzadko, to załatwiają je oni bardzo szybko. Na naradach senatu bywa po dwóch syfograntów, codzien innych, przyczym uchwały w sprawach państwowych zapadają dopiero po trzydniowych obradach w senacie.

Utopijczycy uważają rozpatrywanie spraw publicznych poza senatem lub zgromadzeniem ludowym za zbrodnię, godną kary śmierci. Prawo to istnieje, jak twierdzą, po to, aby nie tak łatwo było księciu i trani-borom uknuć spisek w celu ucisku ludu i pogwałcenia ustroju państwowego. Dlatego też ważne sprawy są przekazywane na zebraniach syfograntom, którzy zawiadamiają o nich swe rodziny, potem rozpatrują je na swoich zebraniach i rezultat tych obrad komunikują senatowi.

Czasami sprawy są rozpatrywane przez wielką radę całej wyspy. Senat ma też zwyczaj rozpatrywać każdą sprawę nie tego dnia, kiedy wpływa ona na posiedzenie, ale dopiero na następnym zebraniu.

Chodzi o to, aby nikt nie wrywał się z tym, co mu akurat ślina na język przyniesie, bo potem często się zdarza, że trzeba myśleć już tylko o obronie tego, co się powiedziało, nie chcąc przez fałszywą ambicję cofnąć swego pierwszego zdania i poświęcając dobro publiczne miłości własnej, aby nikt nie spostrzegł, że jest się tak nieogłędny.

Wogóle, utopijczycy mają zwyczaj mówić z rozwagą, nie rzucac słów na wiatr.

Utopijczycy żyją, jak członkowie jednej rodziny. Urzędnicy w Utopji nie są ani surowi, ani dumni, nazywają ich „ojcami“ i w istocie odznaczają się oni ojcowską dobrocią i sprawiedliwością. Z prostotą przyjmują oznaki czci, jakie dobrowolnie okazują im utopijczycy; nikt bowiem nie może być zmuszony do okazywania szacunku.

Ilość praw w Utopji jest bardzo nieznaczną, a jednak zupełnie wystarczającą. Utopijczycy ganią u innych narodów przedewszystkim wielką ilość kodeksów, rozporządzeń i wyjaśnień, które i tak nie wystarczają dla utrzymania porządku publicznego. Uważają oni za niesłuszne krępowanie ludzi prawami, zbyt licznymi, aby wszyscy mieli czas je czytać, i zbyt zawikłanymi, aby

każdy mógł je zrozumieć. Na skutek tego niema w Utopji adwokatów, tych mówców z zawodu, wysiłających się, aby przekreślić prawo i zręcznie przeprowadzić daną sprawę. Utopijczycy uważają za słusniejsze, aby każdy sam bronił swej sprawy i powierzył sędziemu to, co zazwyczaj mówi obrońca. W ten sposób unika się nieporozumień i wykrętów i prawda łatwiej wychodzi na jaw. Strony poprostu wykładają swą sprawę, gdyż niema adwokatów, którzy mogliby uczyć je tysiąca przebiegłych wykrętów. Sędzia rozpatruje i rozważa dowody obu stron w myśl zdrowego rozsądku i dobrej woli; staje w obronie szczerości przeciw fałszywym twierdzeniom.

Taki system sądenia byłby bardzo utrudniony w krajach, pogrzebanych pod stosami prawzawikłanych i dwuznacznych. Zresztą w Utopji każdy jest „doktorem prawa“, gdyż ilość praw, powtarzam, jest tam bardzo nieznaczna i najzwyczajniejsze, najprostsze tłumaczenie ich jest uważane za najslusniejsze i najbardziej uzasadnione.

Sąsiednie narody zazdroszczą szczęśliwej wyspie jej rządów; pociąga je niezmiernie mądrość urządzeń i cnoty mieszkańców. Wolne narody, które same się rządzą (wiele z pośród nich Utopijczycy uwolnili od tyranji) przybywają do Utopji, aby tam wyprosić dla siebie zwierzchników na rok lub pięć lat. Po upływie czasu swego urzędowania powracają ci wypożyczeni zwierzchnicy do kraju, żegnani z całą czcią, na jaką zasługują, a inni przybywają na ich miejsce.

Jasne jest, że narody, działające w ten sposób, popierają swe własne interesy, bo pomyślność albo upadek państwa zależy od obyczajów tych, którzy nim rządzą.

O własności w Utopji.

- Utopja rządzi się nielicznymi prawami i dobrodziejstwa rządu splywają na wszystkich obywateli. Każda zasługa bywa tam wynagradzana; a jednocześnie bogactwa narodowe podzielone są tak równo, że każdy oplywa

w dostatki i korzysta ze wszystkich przyjemności życia.

W innych krajach panuje zasada—„moje i twoje”, uświęcona przez całą organizację o bardzo złożonym, a jednocześnie fałszywym mechanizmie. Widzimy wszędzie tysiące praw, a liczba ich jest jeszcze zbyt ograniczona, aby zapewnić każdemu możliwość zdobywania własności innych. Jako dowód służyć mogą te liczne sprawy sądowe, które codzien powstają i nie kończą się nigdy.

Rozmyślając nad tym, muszę zupełnie zgodzić się z Platonem i nie dziwić mu się, że żywił pogardę dla ludów, nie uznających wspólnej własności. Ten wielki genjusz widział jasno, że jedyny środek dla osiągnięcia powszechnego szczęścia polega na zastosowaniu zasady równości. Równość zaś, jak sądzę, jest niemożliwą w państwie, gdzie jedynym i nieograniczonym prawem jest prawo własności; każdy bowiem, pod wszelkimi pozorami, stara się zagarnąć na własność, ile tylko się daje, i nawet jak—największe bogactwo narodowe staje się w końcu udziałem niewielu osób, pogrążając pozostałych w niedostatku i nędzy.

Jestem najmocniej przekonany, że tylko zniesienie własności prywatnej jest w stanie zapewnić sprawiedliwy i równy podział bogactw i utrwalić szczęście ludzkości. Dopóki własność prywatna będzie podstawą gmachu społecznego, dopóty nędza, troska i rozpacz pozostaną udziałem najliczniejszych i najpożyteczniejszych klas społeczeństwa.

Przyznaję, że klęski te mogą być nieco złagodzone i częściowo usunięte, ale twierdzę zarazem, że nie można ich uniknąć zupełnie.

Bo gdyby nawet określono prawnie, że nikt nie może posiadać ziemi więcej ponad pewną miarę, gdyby istniało prawne ograniczenie ilości pieniędzy, jaką wolno nazywać swoją własnością, gdyby nawet specjalne przepisy prawne ustaliły, że książę nie może być zbyt samowładny, a lud zbyt zuchwały, że nie wolno zdobywać urzędów przez protekcję ani za pieniądze i że wydatki na reprezentację

nie są potrzebne, ponieważ z jednej strony daje to sposobność do zdobywania pieniędzy drogą oszustwa i rabunku, z drugiej zaś sprzyja obsadzaniu urzędów przez bogaczy, zamiast przez odpowiednio uzdolnionych; takie prawa mogłyby nieco osłabić i złagodzić zło, jakim jest własność prywatna, tak samo, jak chory organizm daje się podtrzymać przez ciągle stosowanie leków; ale niema nadziei, żeby wykorzenić to zło i zaprowadzić pomyślny stan rzeczy, dopóki każdy może posiadać własność prywatną. Bo lecząc jedno chore miejsce, zadaje się rany w innym, gdyż nie można dolożyć jednemu, nie odbierając innemu.

Praca w Utopji.

Wszyscy utopijczycy, mężczyźni i kobiety, zajmują się rolnictwem i nikomu nie wolno się uchylać się od tej pracy. Dzieci zapoznają się z nią teoretycznie w szkole, a praktycznie na polach, otaczających miasto, dokąd prowadzone są na przechadzkę. Tam widzą pracujących i pracują same, a ćwiczenia takie wpływają na ich rozwój fizyczny.

Poza rolnictwem, które jest powszechnym obowiązkiem, każdy pracuje w jakimś specjalnym rzemiośle. Jedni tkają wełnę lub płótno; inni są mularzami lub garn-carzami; jeszcze inni obrabiają drzewo i metale. Są to najważniejsze rzemiosła.

Wszyscy bez wyjątku, mężczyźni i kobiety, muszą nauczyć się jednego z tych rzemiosł; kobiety, jako słabsze, pracują przeważnie w rzemiośle tkackim; mężczyznom zaś przypadają w udziale uciążliwsze zajęcia.

Jeżeli ktoś, pracujący już w jakimś zawodzie, pragnie go zmienić, może to uczynić. Pozostawia mu się wolny wybór zależnie od powołania, o ile tylko miasto nie wyznacza mu nic innego, pożyteczniejszego dla ogółu.

Utopijczycy dzielą dzień na 24 równe godziny. 6 godzin poświęcają pracy fizycznej w sposób następu-

jący: 3 godziny pracy przed obiadem; po jedzeniu dwugodzinny wypoczynek, następnie znów 3 godziny pracy, wreszcie wieczerza. Południe oznaczają godziną pierwszą. O godz. 9-ej udają się na spoczynek i dziewięć godzin przeznaczają na sen.

Czas pomiędzy pracą, jedzeniem i snem może każdy spędzać wedle upodobania. Nikt nie nadużywa tej swobody, aby oddawać się w wolnych godzinach próżniactwu; każdy szuka wypoczynku raczej w urozmaiceniu pracy i zajęć. A uczynić to łatwo, dzięki następującemu zadziwiającemu prawdziwie urządzeniu:

Co rano przed wschodem słońca otwierane są sale publiczne. Obowiązek korzystania z nich mają tylko ci, którzy specjalnie poświęcają się nauce; ale wszyscy, bez względu na swój zawód, mężczyźni i kobiety, mogą w nich przebywać. Ludność korzysta też z tego masowo i każdy studjuje tę gałąź wiedzy, jaka najbardziej odpowiada jego upodobaniu i zawodowi.

Można zrobić zarzut, że sześć godzin pracy nie wystarcza dla zaspokojenia wszystkich potrzeb społeczeństwa. Utopja więc musi być bardzo nieszczęśliwym krajem. A jednak dzieje się wprost przeciwnie. Przy sześciogodzinnym dniu roboczym wytwarza się w obfitości wszystko, co jest niezbędnym do życia, wszystko co służy dla uprzyjemnienia go, a środki żywności wznacznym nawet nadmiarze.

Staje się to zrozumiałym, jeśli wziąć pod uwagę ilość niepracujących wśród innych narodów. Popierwsze, prawie wszystkie kobiety, stanowiące połowę ogólnej liczby ludności i większość mężczyzn tam, gdzie pracują kobiety. Następnie to niesłychane mnóstwo księży i innych religijnych próżniaków. Do nich należy doliczyć wszystkich bogatych właścicieli ziemskich, zwanych zazwyczaj „szlachetnymi“, tłumy służby, tych nicponiów w liberjach, jak również całe zastępy silnych i zupełnie zdrowych żebraków, ukrywających swe lenistwo pod pretekstem udanego kalectwa. Z tego widać, że ilość pra-

cujących obecnie dla zaspokojenia potrzeb ogółu jest o wiele mniejsza, niż możnaby sądzić na pozór.

Dalej zważmy, jak niewielu z pomiędzy pracujących trudni się wytwarzaniem rzeczywiście pożytecznych przedmiotów. Bo w naszym stuleciu złota, które stało się bożyszczem i miarą wszystkiego, istnieje wiele gałęzi rzemiosła i sztuki, które służą wyłącznie zbytkowi i rozpuście.

Gdy więc zmusić do pracy pożytecznej tych wszystkich, którzy wytwarzają przedmioty zbytku, jak również tych, którzy nic nie wytwarzają, zużytkowując jednocześnie pracę i zarobek dwóch rzeczywistych robotników, okazałoby się, że ludzie ci mają więcej czasu, niż potrzebaby było dla pracy nad zapewnieniem wygod, a nawet i przyjemności życia. To też w Utopji wszyscy zajęci są tylko pracą istotnie pożyteczną.

Celem urządzeń społecznych Utopji jest przede wszystkim zaspokojenie potrzeb ogólnych i indywidualnych, a następnie pozostawienie każdemu możliwie jak największej ilości wolnego czasu na zaspakajanie potrzeb społecznych, na rozwój umysłowy i studia. W tym bowiem wszechstronnym rozwoju upatrują utopijczycy sens życia i szczęście.

Podział dóbr społecznych.

Każde miasto wyspy Utopji dzieli się na cztery równe części. W centrum każdej z nich leży rynek, na który znosi się produkty pracy wszystkich rodzin. Przedmioty te składane są naprzód w ogólnych magazynach, segregowane według rodzajów i przechowywane następnie w odpowiednich składach.

Każdy ojciec rodziny wybiera na rynku i otrzymuje bez żadnego wynagrodzenia wszystko, co jest potrzebne jemu i całej rodzinie. Nie odmawia mu się nigdy niczego. Ponieważ społeczeństwo posiada nadmiar wszelkich produktów, więc niema obawy, aby ktoś żądał ponad istotne potrzeby. Rzeczywiście, pocóż żądać więcej, niż

można w danej chwili zużytkować, gdy każdy jest pewien, że niczego nie zbraknie. Z tymi rynkami łączą się inne, na które znosi się środki żywności: warzywa, owoce, chleb, ryby, drób i jadalne zwierzęta. Zakupujący zbierają się na rynku o określonej godzinie i otrzymują produkty spożywcze w ilościach, odpowiadających liczbie jedzących. Zaczyna się zawsze od żywienia chorych, pielęgowanych w szpitalach publicznych.

Każde miasto wybiera trzech posłów do senatu w stolicy kraju, Amaurotum. Pierwsze posiedzenia senatu poświęcone są ekonomicznej statystyce wyspy. Po stwierdzeniu, gdzie okazało się „za dużo“, a gdzie „niedostatecznie“, przywraca się równowagę w ten sposób, że braki nieszczęśliwych miast zostają wypełnione nadmiarem, wytworzonym w miastach szczęśliwszych. Odbywa się to bezpłatnie. Miasto dające nie bywa zupełnie wynagradzane przez miasto, które jest jego dłużnikiem, ale naodwrot, otrzymuje bezpłatnie od innego miasta, któremu nic nie dało. W ten sposób cały kraj Utopja tworzy niejako jedną rodzinę.

Spółeczeństwo obecne a przyszłe.

Utopja jest jedynym społeczeństwem, zasługującym na to miano. Jest to prawdziwa rzeczpospolita: spólnota ludzka i dobro publiczne. Wszędzie bowiem ci, którzy mówią o interesach ogółu, mają jedynie własną korzyść na uwadze, a tylko tam, gdzie nikt nie posiada prywatnej własności, wszyscy zajmują się przeważnie sprawami publicznymi, bo interes osobisty jest równoznaczny z dobrem ogółu. W innych krajach, gdzie nikt nie jest pewien, iż nie spadnie nań nędza i głód — bez względu na rozmiary bogactwa narodowego — w tych krajach każdy jest zmuszony dbać tylko o siebie i przytym nie uwzględnia interesów społeczeństwa całego.

W Utopji natomiast, gdzie wszystko należy do wszystkich, nikt nie może odczuwać żadnych braków, dopóki składy publiczne są zaopatrzone; bowiem majątek pań-

stwowy dzieli się tam sprawiedliwie; niema ani biednych, ani żebraków, i każdy jest bogaty, jakkolwiek żadnego przedmiotu nie może nazwać swoją własnością.

Cóż to za sprawiedliwość, gdy szlachcic, bankier lub lichwiarz, jednym słowem ci, co nie pracują lub nie robią nic pożytecznego, spędzają życie w zbytku i uciechach, podczas gdy wyrobnicy, kowale, cieśle i parobcy wiejscy, pracujący ciężiej, niż bydło robocze i bez których pracy społeczeństwo istnieć nie może nawet w ciągu roku, skazani są na nędzę i żyć muszą gorzej, niż bydło. Bydło robocze nie pracuje tak długo, jedzenie jego jest lepsze i nie zatrute troską o przyszłość; wyrobnika natomiast przygniata beznadziejność jego pracy i zabija myśl o nędzy na starość. Płaca jego jest zbyt niska, aby pokryć z niej wydatki na codzienne potrzeby, niepodobna więc myśleć nawet o odkładaniu czegokolwiek na starość. Czyż nie występny i niewdzięcznym jest społeczeństwo, które sownie obdarza szlachtę, bankierów i innych próżniaków, żyjących z pochlebstwa albo poświęcających swą pracę wyrobowi przedmiotów zbytku, a jednocześnie nie dba zupełnie o biednych rolników, węglarzy, wyrobników, kowali i cieśli, bez których nie mogłoby istnieć. Po doszczętnym ich wyzyskaniu i wyciśnięciu z nich wszystkich soków w młodości, wydaje się ich na pastwę losu, gdy są złamani przez starość, nędzę i choroby, i w nagrodę za ich pracę niestrudzoną, skazuje się ich na śmierć głodową.

Co więcej, bogaczom nie wystarcza zwykle obniżanie płacy wyrobnikom, wydają pozatym prawa, zmierzające ku temu samemu. To, co zawsze było niesprawiedliwe — niewdzięczność wobec tych, którzy jaknajlepiej służą dla dobra ogółu, staje się jeszcze ohydniejszym, gdy, uświęcone przez ustawy, otrzymuje nazwę prawa.

Doprawdy, gdy sobie uprzytomnię to wszystko, mam wrażenie, że państwa dzisiejsze są jedynie znową bogactych, którzy, pod pozorem dobra społecznego, dążą je-

dy nie do własnych korzyści, usiłują wszelkimi sposobami zapewnić sobie własność, zdobytą nieprawnie, i starają się płacić biednym możliwie najniższe wynagrodzenie i wyzyskiwać ich. Te piękne przepisy wydają bogaci w imieniu całego społeczeństwa, a więc w imieniu biednych, i nazywają to prawami.

Jakkolwiek ci nędznicy z nienasyconą chciwością podzielili między siebie wszystkie dobra, które mogłyby zapewnić dobrobyt całemu społeczeństwu, dalecy są jednak od szczęścia, w jakim żyją utopijczycy.

Skąpstwo jest w Utopji niemożliwe, ponieważ pieniądze nie mają tam żadnego znaczenia. W ten sposób wyczerpano niewyczerpane źródło trosk, wyrwano z korzeniami bogactwo i przestępstwa; któż nie wie bowiem, że kradzieże, oszustwo, zdzierstwo, grabieże, bunty, skargi, niesnaski, zabójstwa i zdrada — któż nie wie, że wszystkie te przestępstwa, za które prawo bezustannie mści się karami, nie mogą im jednak zapobiec, znikłyby z ziemi tego samego dnia, kiedy zniszono by pieniądze. Nie byłoby też wtedy strachu, niepokoju i trosk, pracy ponad siły i nocnego czuwania, a nawet nędza, która napozór potrzebuje pieniędzy, zmniejszyłaby się natychmiast.

Jestem pewny, że bogactwo sami są przekonani o słuszności tych dowodów. Wiedzą, że byłoby nieskończenie lepiej nie odczuwać braku najniezbędniejszych rzeczy, niż posiadać nadmiar wszystkiego; że byłoby lepiej uwolnić się od niezmiernego zła, niż być otoczonym wielkimi bogactwami. Myślę nawet, że rodzaj ludzki dawno już mógłby przyswoić sobie prawa utopijczyków, bądź to we własnym jedynie interesie, bądź też w myśl słów Chrystusa; bo to, co jest najpożyteczniejsze dla ludzi, nie mogło być nieznaną mądrości Zbawiciela, i jego boska mądrość musiała radzić im to, co uznała za najlepsze i najdoskonalsze.

Ale pycha, to nieokiełznana namiętność, królowa i matka wszystkich ran społecznych, przeciwstawia się

i opiera przeistoczeniu narodów Pycha mierzy szczęście nie osobistym dobrobytem, ale wielkością cierpień bliźniego. Pyszałek nawet nie chciałby być bogiem, gdyby nie było obok niego nieszczęśliwych, którym mógłby dokuczać i traktować ich, jak niewolników; gdyby blask jego szczęścia nie był wzmożony przez westchnienia i jęki nędzarzy, gdyby wystawione na pokaz jego bogactwo nie mogło już torturować biedaków i wzmacniać ich rozpacz. Pycha jest piekielną zmiją, która wślizgnęła się w serca ludzkie, oślepia je swym jadem i sprowadza daleko z drogi ku lepszemu życiu. Ten gad wżarł się już zbyt głęboko, aby łatwo można było go się pozbyć.

Wszystkim krajom życzę z głębi serca takiego urzędnika, jakie opisałem. Cieszę się, że pozycyli je przynajmniej utopijczycy, że oparli swe państwo na podstawie urzędzeń, zapewniających nietylko stan kwitnący, ale, o ile człowiek może przewidywać, wieczne trwanie.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa do drugiego wydania	III
1. W zaraniu społeczeństwa kapitalistycznego	5
2. Tomasz Morus	10
3. Źródła teorii społecznych Morusa	13
4. Społeczeństwo przyszłości	17
5. Stanowisko „Utopji” w dziejach myśli socjalistycznej	25
Z „Utopji”	30
O karach, przestępstwach i ich źródłach	30
Wyspa Utopja	33
Urządzenia i prawa w Utopji	36
O własności w Utopji	38
Praca w Utopji	40
Podział dóbr społecznych	42
Społeczeństwo obecne a przyszłe	43



Nakładem Stow. „KSIĄŻKA“ wydanie broszura

PIOTRA KROPOTKINA

DO MŁODZIEŻY!

Któż z młodych, wchodzących w życie, nie zastanowił się nad tą rolą, jaką w dramacie życiowym wypadnie mu odegrać? — Ale jednocześnie, jak niewielu zdaje sobie sprawę z konsekwencji moralnych, wynikających z przynależności do takiego lub innego zawodu, jak niewielu widzi okropne zło panującego ładu społecznego, serdecznie oburza się na nie i postanawia życie poświęcić tworzeniu świata nowego. — Do tych nielicznych, do tych istotnie — a nie tylko latami—młodych—zwraca się płomienna odezwa wielkiego rewolucjonisty i, otwierając im oczy na tragiczne prawdy społeczne, wskazuje jednocześnie drogi działania.

Każdy młodzieniec powinien przeczytać odezwę Kropotkina i rozpowszechnić ją pomiędzy przyjaciółmi.

STOW. „KSIĄŻKA“, POSIADA RESZTĘ NAKŁADU
EDWARD MIŁĘWSKI

SKLEPY SPOŁECZNE

(RZECZ O KOOPERACJI SPOŻYWCÓW)

TREŚĆ: Istota stowarzyszenia spóżywców i proces jego rozwoju. — Naczelne zadania ruchu. — Zasady. — Pioneryzm, sternictwo i wykonanie. — Początki i ekspansja ruchu. — Przyczyny ekspansji. — Problemy ruchu. — Wywody ogólne. — Cyfrowy obraz ruchu.

Najpiękniejsza, epokowa, rzecz można, praca w naszej literaturze spółdzielczej. Niedaleko sięgającym dążeniom i ideałom kooperacji drobnomieszczańskiej przeciwstawia przedwcześnie zmarły Autor zbiórka poezji rewolucyjnych „Kwitnące ciernie“, szerokie widoki przebudowy społecznej. Niezbędna dla każdego, kto chce wnikać w istotę kooperatyizmu.

Staraniem Stow. „KSIĄŻKA“ został wydany przekład cytaty w obcych językach, zawartych w tej książce, które utrudniały dotychczas jej czytanie.

Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka“

poleca następujące dzieła nabyte okazjnie.

	Mk. fen.
<i>Barbousse.</i> Ogień	6.70
<i>Chojnowski.</i> Zdarzenie (Nowele)	3.35
<i>Engels.</i> O pochodzeniu rodziny i własności	1.—
<i>Fechner.</i> Książeczka o życiu pośmiertnym	2.75
<i>Heryng Z.</i> Gawędy ekonomiczne	2.40
<i>James.</i> Filozofja Wszechświata	4.70
<i>Keczedzi-Szapowalow.</i> Ustrój polityczny państw spółczesnych	1.50
<i>Krauz K.</i> Materializm ekonomiczny	4.—
<i>Legien K.</i> Niemieckie związki zawodowe	—25
<i>Miklaszewski A.</i> Strejki i kwestja społeczna	—65
<i>Milewski E.</i> Sklepy społeczne (wraz z przekładem cytat w obcych językach)	3.10
<i>Radliński.</i> Jezus, Paweł, Spinoza	4.—
<i>Taylor.</i> Antropologja	12.50

Stow. Spółdzielcze „Książka“

(Księgarnia—Antykwarnia).

Posiada dobre komplety książek dla bibliotek robotniczych, zaopatruje kooperatywy szkolne w podręczniki i zeszyty.

Poleca do wysyłki i przechowywania książek szafki (70 mk.) i skrzynki (7 mk.).

Stow. „Książka“, jako kooperatywa, kredytu nie udziela; pieniądze na książki należy wnosić z góry na miejscu, w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej na rachunek kontowy Nr. 26.

Warszawa — ul. Czytała 4, m. 13.

ODDZIAŁY: Lublin, Bernardyńska 2.

Kraków, Zwierzyniecka 14

(przy Uniw. Lud. im. Mickiewicza).